CENA 3 ZŁ

Orka

CHŁOPSKIE PISMO SPOŁECZNO-GOSPODARCZE I ROLNICZE

Nr. 4 | Kraków, niedziela 27 stycznia 1946 | Rok II

Młodzi chłopi i Samopomoc

By wieś podniosła się na wyższy poziom kultury gospodarczej i duchowej — musi być postępową, czyli czynnie poszukującą sposobów do wydobycia się z nędzy.

Ponieważ znamy się ogólnie pod względem skłonności do postępu — przeto z łatwością wskażemy na chłopów: 1. przodowników, 2. podatnych do organizowania; 3. niechętnie lub wrogo patrzących na wszelkie próby zmiany dotychczasowego sposobu życia i gospodarki.

Przodownicy, nie zaniedbując gospodarstwa, pracują w kole gromadzkim, w związku gminnym, spółdzielni samopomocy lub innej; pełnią funkcje w radach narodowych i ogniwach partii politycznych.

„Podatni do postępu" należą do Związku Samopomocy, spółdzielni i partii.

„Niechętni" unikają zarówno stanowisk, jak i należenia do jakiejkolwiek organizacji, uważając je za zbędne, ba nawet powodujące straty np. w postaci składki członkowskiej.

Ten sam podział odnosi się do kobiet na wsi.

Liczebnie najsilniejsza jest grupa druga, później pierwsza, wreszcie na końcu trzecia. Kobiety najmocniej wspierają ostatnią grupę.

Pytanie dlaczego cała wieś nie należy do grupy przodowników wydaje się jasnym, gdy uznamy, że do przodowania trzeba mieć przygotowanie (ciekawość, odrobinę oświaty, pragnienie wyjścia z dna biedy, wytrwałość i wiarę w siły). Przodownicy niemało czasu stracili na zebrania, wycieczki, czytanie, doświadczenia gospodarskie, zanim na taki tytuł mogli zasłużyć, tytuł, który ich do tym żywszej pracy zobowiązuje. Ponieważ zaś ogół chłopski ogólnie był przeważnie bierny, zaledwie się kołysał pod przodowniczym wołaniem, przeto sprawa przygotowania jest bardzo ważna, by po pewnym czasie grupa trzecia przeszła do drugiej, a ta zasiliła pierwszą.

Nie zwróciliśmy jeszcze uwagi na młodych zarówno poszkolnych, jak już gospodarzy. Wiadomo, że młodość bywa zarówno okresem śmiałych marzeń, często nierealnych w wykonaniu, jak też starodawnego lenistwa i bezmyślności. Stąd przydział do wymienionych na początku grup i do młodzieży się odnosi i niemniej dokładnie, niż do starszego pokolenia. W latach dawniejszych młode pokolenie chłopskie rozpadało się w swej masie na część zorganizowaną i liczniejszą jednak niestowarzyszoną. Zorganizowani ulegali wprawdzie różnym wpływom, ale ogólnie nieco samokształcenia przeszli, co dla człowieka musi być cennym osiągnięciem zwłaszcza na wsi, gdzie samouctwo niezbyt ogół pociąga, jako praca bezowocna w przeliczeniu na materialną korzyść. Większe oczywiście rezultaty osiągnęło młode pokolenie, pracując w organizacjach ideowo-wychowawczych chłopskich (nie patronackich) i z łatwością może działać w zmienionych warunkach powojennych, gdy widzi, że postulaty wypowiadane w deklaracjach i na zjazdach odnośnie np. reformy rolnej, są realizowane w praktyce. Podobnie dążenia do ustroju demokratycznego tylekroć podkreślane, napotykają na odpowiedni grunt w zmienionej rzeczywistości powojennej Polski.

Dla organizacji, jaką jest Związek Samopomocy Chłopskiej nie tylko to jest jednak ważne.

Znamieniem czasów przedwojennych na wsi była wszechstronność przodowników z tym, że w ostateczności działacz wskakiwał na konika politycznego i partyjnego, na nim pragnąc wyjeździć lekarstwo na ciemnotę umysłową, prymitywność gospodarczą i inne niedomagania. Wszechstronność powierzchowna jest oczywiście każdemu potrzebna, ale też trzeba być przynajmniej w jednej dziedzinie specjalistą. Gdyby młodzież chłopska należąca przed wojną do demokratycznych organizacji miała warunki, albo wytrwale je przynajmniej stwarzała, by w którejś z dziedzin życia (oświata, spółdzielczość, technika rolna, polityka) doskonałość osiągnąć, to cieszylibyśmy się dziś ogromną siłą Związku i wiele rzeczy zapoczątkowanych ugruntowałoby się wśród społeczeństwa o wiele, wiele mocniej. Przykładem dosiadania konika partyjnego był głos na centralnym zjeździe Z. M. W. „Wici", gdy ob. Klimaszewska stwierdzała w dyskusji: „Dotychczas nie wiemy, jak się mamy ustosunkować do Samopomocy Chłopskiej — ma ona niby być organizacją zawodową, a tymczasem jest związkiem jednej tylko partii. Chłopów nie wolno dzielić na biedaków, średniaków i kułaków [1]).

Do Związku Samopomocy Chłopskiej wchodzą

[1]) „Wici" z dnia 6 stycznia 1946 r.

W dniach 6, 7 i 8 lutego 1946 r. odbędzie się w Warszawie w sali „Roma" przy ul. Nowogrodzkie Pierwszy Krajowy Zjazd Związku Samopomocy Chłopskiej. Na Zjazd przybędą delegaci po jednym z każdej gminy wybrani przez zjazdy związków gminnych. Na Zjeździe Krajowym odbędą się wybory do Zarządu Głównego Z. S. Ch. i omówione zostaną wytyczne pracy na rok 1946.

chłopi bez względu na zamożność i należący do wszystkich partii politycznych działających na wsi, a jednak działaczka z pewnością właśnie „wszechstronna" stosunek swój do jedynej organizacji społeczno-gospodarczej uzależnia od nalepki politycznej, nie zaś od zadań i roli organizacji.

Wojna nie przysporzyła młodzieży wyszkolonej — przygotowanej do prac spółdzielczych i oświatowych. Sześć roczników przechodziło inną zupełnie szkołę: 1) walki konspiracyjnej; 2) demoralizacji okupacyjnej. Zarówno jedni, jak drudzy nie są do wykorzystania, jeśli się nie zaczną gruntownie szkolić i oświecać w pracy kulturalnej i gospodarczej. Nie będzie to dla nich łatwe, a zatem na „Wiciach", które panują na wsi prawie niepodzielnie, ciąży zarówno trud, jak odpowiedzialność za wchodzące w ramy Kół Młodzieży Wiejskiej szeregi.

Lecz prócz wychowywania w ideałach demokracji (o tym się mówi najgłośniej) konieczne jest gruntowne przygotowanie do życia kulturalnego i gospodarczego, bo z punktu widzenia przydatności w organizacji starszego społeczeństwa na wsi cennym jest tylko człowiek gruntownie obeznany z nowoczesnym sposobem gospodarowania na roli (przysposobienie rolnicze); ze sposobem organizowania spółdzielni chłopskiej (przysposobienie spółdzielcze); z organizowaniem życia kulturalnego (świetlica, teatry); z prowadzeniem oświaty (samokształcenie, czytelnictwo, biblioteki).

Podkreślić warto słowo „gruntownie", bo od tego zależy, czy wchodzące w życie pokolenie będzie zasilać szeregi „płytkich znachorów do wszystkiego", czy da gwarancję, że poziom życia na wsi się zmieni na wyższy. Polityka pozornego rozwoju (płytkiego) nie może być na wsi prowadzona choćby dlatego, że hamuje postęp, co chłopów pozostawia w tyle za innymi warstwami w narodzie i nie poprawia położenia gospodarczego.

Do wspierania organizacji młodowiejskiej służą szkoły zawodowe na wsi (rolnicza i spółdzielcza) oraz uniwersytety ludowe cieszące się bez porównania większym poparciem ze strony Państwa, niż bywało dawniej. Toteż wiele zależy od rzetelności „Wici" w przygotowaniu nowych gospodarzy, gdy warunki są o wiele korzystniejsze.

Jakże się wiąże młodzież z Samopomocą Chłopską w pracy szkoleniowej? Główna rola organizacji młodzieżowej polegałaby na skłanianiu owych członków do fachowego przysposobienia się. Zadaniem zaś statutowym Związku Samopomocy Chłopskiej i w praktyce będzie stwarzanie warunków i właściwych form, by młodzież powszechnie została do życia przygotowana.

Skoro zaś społeczeństwo starsze, bardziej przecież konserwatywne, zdecydowało się na stowarzyszenie w Zw. Samopomocy, to tym bardziej właśnie młodzież nie powinna czekać na wróżby i czary, lecz ustosunkować się tak, jak do jedynej organizacji społeczno-gospodarczej chłopów. Polityka Samopomocy nie polega na dzieleniu chłopów według norm: mały, średni i zamożny, lecz na organizowaniu życia tak, by rozpoczęte reformy zostały przeprowadzone do końca, zaś najmniejszy nadzielony by czuł w organizacji siłę pomocną. Podobnie może być i w „Wiciach" jeśli się zarówno będą zajmować młodzieżą dawnych gospodarzy, jak i młodszym pokoleniem dawnych fornali. Bo tym ostatnim dobra szkoła potrzebna przede wszystkim, jako najbardziej dotychczas opuszczonym i samotnym na wsi.

em.

Spółdzielczość na przełomie

X.

(Dokończenie)

DOKĄD IDZIEMY?

Wykazaliśmy dotychczas, że w obecnym układzie stosunków spółdzielczość grupująca producentów (rolników, rzemieślników) nie jest popularna. Producentom odmawia się wprost prawa do korzystania ze spółdzielczej formy gospodarowania. Myślą przewodnią obecnej spółdzielczości jest bowiem wyłącznie interes konsumenta, którego „Społem" wzięło w swą przemożną opiekę. Wypaczono zasadę unifikacji, bo zamiast łączenia się spółdzielni na prawach równych partnerów następuje bezapelacyjne przejmowanie spółdzielni i central przez Związek Gospodarczy „Społem". Ponadto stwarza się warunki, w których stare spółdzielnie producentów zamierają, a nowe nie powstają. W ten sposób pojęta unifikacja doprowadzi do jednego typu i w końcu do jednej centralnej spółdzielni, obsługującej przez swe mniej lub więcej liczne placówki terenowe jeden odcinek życia gospodarczego, gdy drugi (producentów) pozostałby nieobsłużony. Zaniknie powszechność, stanowiąca podstawową zasadę ruchu spółdzielczego. Dla uniknięcia nieporozumień należy wyjaśnić, że jakkolwiek „Społem" nadaje czasem swym placówkom nazwę spółdzielni powszechnych, to zakres ich działania nie wykracza wcale poza omawiany poprzednio jednostronny program Rapackiego. Sama nazwa obliczona jest na ściąganie mniej uświadomionych członków, albo na bałamucenie opinii.

PORAŻKA WYCHODZI NA KORZYŚĆ

Zaistniały w naszej spółdzielczości po pojawieniu się na wsi gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska" stan rzeczy musiał doprowadzić do starcia pomiędzy „Społem" a Związkiem Sam. Chł. Jak wiadomo, Związek Sam. Chł. przystąpił do masowego zakładania na wsi nowego typu spółdzielni o szerokim zakresie działania, dostosowanych do zaistniałych obecnie zmienionych warunków politycznych i gospodarczych.

Celem spółdzielni Samopomocy Chłopskiej jest podniesienie zarobków i dochodowości gospodarstw prowadzonych przez zrzeszonych członków. „Społem" natomiast głosi zasadę potanienia kosztów zaspokajania potrzeb spożywcy i nie uznaje obok siebie innego typu spółdzielni.

Związek Samopomocy Chł. ufny w słuszność swej sprawy wystąpił przeciwko „Społem" na konferencji w sierpniu ub. r. przed Premierem Osóbką-Morawskim. Premier okazał się tylko człowiekiem, któremu nie dostarczono dostatecznie przekonywujących argumentów. Lecz o dziwo! Niedługo po tej klęsce widzimy u nas nadzwyczajny, wprost żywiołowy rozwój gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska". Oto młodzi działacze Związku S. Chł. przekonali się, że w pracy organizacyjnej na wsi trzeba liczyć przede wszystkim na własne siły, że do znaczenia dochodzi się przez wytrwałą pracę. Cofnęli się na wieś, gdzie ze zdwojoną i potrójną zaciętością, a zarazem z potrzebną ostrożnością i przezornością przystąpiono do dalszego propagowania gminnych spółdzielni S. Chł. Dokonany równocześnie mały wyłom z Związku Rewizyjnym Spółdzielni, umożliwił uzyskiwanie tam odmawianych dotychczas zaświadczeń o celowości, bez czego nie można było uruchamiać spółdzielni.

Mimo całego szeregu przeszkód, trudności, nawet i błędów, organizacja gminnych spółdzielni S. Chł. postępuje szybkimi krokami naprzód. Wielkim osiągnięciem w tym zakresie było ostatnio powołanie do życia w Krakowie centrali gospodarczej o zasięgu ogólnokrajowym pod nazwą: Zrzeszenie Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej.

SZUKAMY CZŁOWIEKA

Pragnąc wyczerpać całość zagadnienia, musimy poświęcić parę uwag najważniejszemu czynnikowi omawianej akcji, jaki stanowi element ludzki, człowiek. Słabą stroną wiejskiego ruchu spółdzielczego jest brak uświadomienia, nieufność i brak mocnej wiary szerokich mas chłopskich we własne siły, w skuteczność ruchu spółdzielczego. Poza tym spółdzielczość chłopska nie wychowała sobie wybitnych przywódców, których brak zaważył nieraz i zawsze zaważy, szczególnie w momentach krytycznych i rozgrywkach z przeciwnikiem. Wielu naszych czołowych działaczy to ludzie — liście, które układają się zawsze za wiatrem, aż pożółkną, opadną i zginą w niepamięci. Często służą oni sprawie wbrew wewnętrznym przekonaniom, powodowani bądź lękiem o zapewnienie sobie bytu, bądź nadzieją zysku materialnego, bądź też nęceni blaskiem kierowniczych stanowisk. Duchy niewolnicze, łatwe do kupienia za odpowiednią cenę. Na nich budować nie można. Są natomiast niestety mniej liczne jednostki wartościowe o wybitnych mózgach i rzetelnych charakterach. Poznać je można po skromnym z reguły trybie życia, pracowitości i niezależności swych przekonań. Wyszukanie tych ludzi, odpowiednie przeszkolenie i pozyskanie dla pracy pozytywnej posunie sprawę organizacji gminnych spółdzielni Samopom. Chłopskiej o dalszy krok naprzód. Przyszłość zaś zapewni im jedynie uświadomienie o znaczeniu spółdzielczości szerokich mas wiejskich, wzbudzenie w nich entuzjazmu dla sprawy oraz powszechnej wiary w słuszność zamierzeń.

Stanisław Lupa

Co nas boli?

Przeglądając prasę codzienną, jesteśmy świadkami ustawicznego alarmu, że na polu bezpieczeństwa źle się dzieje. Dekret o wprowadzeniu sądów doraźnych był koniecznością, by uchronić kraj od przestępstw, by opanować plagę kradzieży — zlikwidować złodziei i nierobów wszelakich kategorii.

Mieszkańcy miast nie zdają sobie nawet sprawy, jak ta rzecz przedstawia się na wsi, w osiedlach dalej położonych od miasta. Może pora obecna będzie odpowiednią na obmyślenie, jak zapobiec, jak ukrócić plagę kradzieży dającą się tak we znaki ogółowi.

Do kogo apelować o pomoc? Czy samym organizować samoobronę obywatelską? Społeczeństwo nie docenia powagi chwili. Gdyby bowiem każdy trzeźwo myślący obywatel widząc zło, starał się mu z własnej inicjatywy przeciwdziałać, donosząc o wszelkich wybrykach rozpasanej młodzieży, zawiadamiał władze o posiadaniu broni przez osoby niepowołane itd., obecna klęska społeczna, kradzieże i rozboje, nie przybrałaby tak powszechnych rozmiarów.

Przejdźmy choć pobieżnie rejestr szkód wyrządzanych przez złodziei na wsi. Wiadomym jest każdemu, że rolnik poza właściwym obejściem gospodarskim, połowę swego majątku posiada poza domem: pola, łąki, sad, las, pasieka, stawy rybne itp. Kradzieże polowe, to wypasanie nocą i wykaszanie koniczyn czy mieszanek pastewnych, podbieranie ziemniaków oraz kradzieże wczesnych jarzyn. Uszkadzanie grobli i spustów stawów rybnych celem spuszczenia wody, względnie ogłuszanie ryb granatami ręcznymi, a już owocujące sady, to dziedzina popisów złodziejskich. Propaganda sadownictwa w dobie złodziejstwa mija się z sensem. Nigdy bowiem owocujące sady nie były narażone na takie rabunki i zniszczenie, jak w roku ubiegłym. Maruderzy wojskowi i wszyscy, mający zwyczaj „zaopatrywania się" w owoce i jarzyny u tych, co je uprawiają, zniechęciły ogół właścicieli sadów do ich pielęgnacji i zakładania nowych. Szkody wyrządzone ubiegłego lata w sadach, mogą się chyba równać szkodom wyrządzonym przez srogą zimę. Wła-

Kto z Waszych krewnych, z rodziny, ze wsi wyjechał na Ziemie Zachodnie? Przesyłajcie do Redakcji ich dokładne adresy (nazwisko, wieś, poczta, powiat) — będą od nas otrzymywać „Orkę"

ściciele stawali bezradni. Nawet pasieki w czasie kradzieży padały ofiarą rabunku i zniszczenia. Dla kilku plastrów miodu, trzaskano w nocy całe ule. Resztówki poparcelacyjne, lasy, zagajniki, wreszcie parkany-ogrodzenia, to również pole popisu dla wszelkiego rodzaju hien i szakali, żerujących na chwilowym bezkrólewiu resztówkowym. Wreszcie szkody lasowe idące w tysiące przez wypasanie w młodnikach bydła i kradzieże leśne. Ileż to jeszcze dziedzin życia wiejskiego pada ofiarą złodziei? Kury, króliki w pomieszczeniach pozadomowych są tak niepewne, jak jabłka w sadzie. Z konieczności przenosimy je do pomieszczeń przeznaczonych dla ludzi, a nie zwierząt, wbrew wszelkim zasadom higieny.

Praca rolnika w dobie powojennej to jedna walka z przeciwnościami. O ile pogoda pozwoli na zbiór plonów, to przechowanie ich jest ciężkim problemem. Rolnik spełni chętnie wszelkie świadczenia, da składki, podzieli się z biednym, lecz nic nie jest bardziej tragiczne i smutne, jak to, że widzi owoce znojnej pracy padające ofiarą napadów zorganizowanych band złodziejskich.

Wniosek końcowy będzie jeden: wzorem „Samopomocy Chłopskiej" — „Samoobrona obywatelska" przed złodziejami wszelkiego typu i gatunku. Rozmiary klęski kradzieży skłaniają nas do szukania ratunku wśród nas samych.

Rolnik

Rozpowszechniajcie „Orkę"!

Ważny jest dobór kierownika

(3-ci głos w dyskusji)

Zagospodarowanie resztówek to dalszy ciąg reformy rolnej, a raczej parcelacji, z której pozostały: resztówki Samopomocy Chłopskiej, ośrodki szkolne no i gospodarstwa nowo nadzielonych. Wprawdzie zimowy okres nadaje się do planowania i dyskusji nad sposobem zagospodarowania, ale jest jedno „ale". Czy z naszego planowania zdołamy choćby połowę urzeczywistnić? Tym samym zagadnieniem zaprząta myśl kierownik organizowanej szkoły rolniczej, jak niemniej nadzielony z byłej służby dworskiej. Widać z tego, że zagospodarowanie jest sprawą bodaj ogólną nie tylko Samopomocy Chłopskiej. Dlatego też podobnie jak ob. Wiśniewski chciałbym do rzeczy podejść ostrożnie, ale nieco głębiej niż on to uczynił.

Przyjmijmy, że Urzędy Ziemskie nie zdążą przekazać resztówek. Z tego jednak wynika, że część z nich Samopomoc wreszcie otrzyma. Będę to oczywiście najlichsze, lecz na to, jak się zdaje rady nie ma. Któż się zagospodarowaniem będzie zajmował?

Nadzieleni myślą o sobie, bo znajdują się w opłakanych warunkach. Niby mają ziemię, niby mieszkają, ale to wszystko wydaje się dziwnie po dawnemu. Działki nie wszyscy zahipotekowali. W czworaku siedzą, Bez stodół. Jeden drugiemu zboże ze wspólnego składu podkradał. Brak własnych zabudowań gospodarskich to nielada kłopot i utrudnianie życia, co pozwala na przypuszczenie, że nadzieleni zajmą się w tym roku staraniem o materiał budowlany, a nie zagospodarowaniem resztówki.

Inni chłopi, stanowiący zarząd spółdzielni gminnej, też mają swoje gospodarstwa i nie przywykli do pilnego interesowania się majątkiem spółdzielni. Brać z niego, korzystać — to chętnie, ale odpędzać złodziei, któżby się wielce wysilał.

Tymczasem ktoś musi wreszcie przyjąć odpo-

JÓZEF POGAN

Ubogi duch

(Opowiadanie)

Trudno do prowdy opedzieć jako radość mieli Listkowie, gdy jeik Paweł naucył sie troche cytać po polsku i po rusku. Ociec kupieł mu zaroz ksiązke do modlitwy i godo: — Bedzies sie synu, teroz modlył w kościele nie na rózańcu cy koronce, jak jo z matką, cy inni ludzie, ino se bedzies odmówioł z ksiązki i bedzie to bardzo ładnie.

— O, na prowdę to bedzie ładnie — dogaduje matka. — Jo kiela razy spoźre w kościele na tyk ludzi, co sie z ksiązek modlo, to mi sie kce żółci ułoć od zazdrości, ze to z nasy rodziny nik nie umi cytać. Teroz nom bedo zazdrościć.

Syn dumny ze swoi stuki, słuchoł rodziców. Codziennie chodzieł do kościoła na mso i nabożnie odmowioł modlitwy z ksiązki. Obserwowoł tyz zawse, wielu jest takik jak on. Ale niewielu ik było, ze poradzieł wszyćkich na palicach policyć i znoł na pamięć jeik nazwiska. W całym kościele bez mała wszyscy ludzie klepali modlitwy na rózańcach cy koronkach.

Listkowie, choć niewiele mieli casu, często chodzieli do kościoła, by sie przyźryć synowi jak mu to ładnie.

Paweł nie ino w kościele, bo w domu tyz siela mioł casu i cytoł skwapliwie. W kazde rano, w południe i wiecór kazowali se rodzice odcytować po zwrotce pieśni i następnie te pieśni odśpiewowali, a co niedziela śpiewali rano godzinki. Culi, ze juz mieli z nauki syna doś sporo korzyść na dusy. Pawłowi ta zaś nie chodzieło o te korzyść lo dusy, bo on nie tyla przepodoł za modlitwą, siela za cytaniem, co zaroz dało sie poniem zmiarkować, bo rózańca cy koronki to ani do ręki nie wzion.

W niedługiem casie chłopok umioł na pamięć wszyćkie modlitwy i pieśni zawarte w ksiązce. Jesce ino ministrantury nie, bo to było jakoś dziwnie wydrukowane. Więc ociec wio do wąsatygo organisty, zapłacieł mu i juz Paweł ucy sie łaciny. Hoho, nie usło nawet tydzień, a chłopok klepie ministranture, kieby pacierz. Oj, patrzeli sie tyz starzy na nigo kieby na tęce, jak sie zegnoł po łacinie, cy tyz uderzoł w pierś i powtorzoł: „mea cul-

wiedzialność za dobro społeczne. Po zarządzie spółdzielni najważniejszą osobą powinien być kierownik resztówki, bo od niego, od jego zdolności i dobrej woli zależy, czy w dalszym ciągu chwast porośnie tych kilka hektarów, czy zostanie zaprowadzona jakaś kultura. Moim zdaniem więc, cały nacisk musimy położyć na dobór kierowników resztówek, którzy powinni być po pierwsze uczciwi, po drugie specjalistami, po trzecie ludźmi dobrej woli. Tak bardzo przejmuję się ważnością wyboru kierownika, że nawet w braku funduszów nie dopatrywałbym się przeszkody w zagospodarowywaniu. Coś stąd jeszcze się usprzeda i na początek (nasiona, robocizna, pensja) fundusze się znajdą bez naruszania kasy spółdzielni.

Pierwszym i najpilniejszym zabiegiem będzie uporządkowanie budynków. Dziwię się, że do tej pory kłują w oczy ogromne stodólska, krowiarnie itp. zbędne dla resztówki, a nawet stanowiące przeszkodę, bo zabierają wiele miejsca. Rozebrać, póki są jeszcze względnie całe i rozsprzedać nadzielonym niechby się zaczęli nareszcie budować w polu, zamiast wyglądać zmiłowania Boskiego.

Pałac to przecież doskonałe miejsce na dom ludowy, pod warunkiem, że ktoś będzie dbał o jego wygląd wewnętrzny, gdyż wiele ludziom brakuje (choć się uważają za kulturalnych) do jakiej takiej czystości i troski o dobre zachowanie. Wspominam o tym, gdyż widziałem sale po zabawach tak zrujnowane, że nieznajomy, który się zjawi, pomyślałby, iż to dzika zgraja odbywała orgie, a nie ludzie tańczyli.

Inne budynki tak by należało przebudować, żeby pasowały swoją wielkością i rozkładem do potrzeb gospodarstwa resztówkowego. A poza tym czas chyba najwyższy zatrzeć widomy znak, że to był dwór.

W doborze kierownika warto brać pod uwagę ogrodników. Spodziewam się, że najwięcej resztówek ogrodnictwem się właśnie zajmie. Ogrodników nie przypadkowych, lecz wyszkolonych i doświadczonych szukajmy, bo niedouczek robotę opuści, spekulant zaś wiecznie będzie czyhał na okazje, by skubnąć ubocznie dla siebie.

Na tych uwagach kończę i zachęcam innych do zabierania głosu. A ciekawy był by artykuł z takiej spółdzielni, która już coś zagospodarowała.

Michał Kumor

Amatorzy darmochy

Dość się uzbierało, by taki tytuł nadać artykułowi o Czytelnikach „Orki", którzy prenumerują, ale jakoś „nie mają z czego płacić".

Rozumiejąc potrzebę czasopisma społeczno-gospodarczego i rolniczego na wsi, (przecież nikt światły nie powie, że bez czytania można żyć w XX-tym wieku) sięgnęliśmy do dna wsi, w najzapadłejsze dziury, niosąc artykuły gospodarcze, interesujące i chłopskimi rękami przeważnie pisane. Koła gromadzkie, Związki gminne, spółdzielnie winny czytać obowiązkowo i już na ogół czytają.

Świetlice przeróżnych Kół: młodzieżowe, stronnictw, szkół rolniczych i uniwersytetów ludowych coraz więcej egzemplarzy zamawiają, co świadczy, że pismo im odpowiada i interesuje.

Najliczniejsze bywają zamówienia pojedynczych chłopów, co tymbardziej jest pocieszające dla pisma.

Zdawałoby się, że Administracja powinna być zadowolona. A jest inaczej: to bardzo smutnie świadczy o naszych zacnych prenumeratorach. Czytać, czytają, piszą już z całej Polski, nawet z najdalszych zakątków, **lecz z płatności wielu się nie wywiązuje.**

Próbowaliśmy przed kilku tygodniami obliczyć, ilu jajkami opłaci gospodarz „Orkę". Według ówczesnej ceny wystarczyło sprzedać dwie sztuki, by

---

pa". A jesce więkso radoś mieli, jak za jakieś dwa tygodnie syn sed piersy roz w komzy przed untorz. Widziało im sie, ze jeik duse są juz pó na pó w niebie. A Paweł cheba jesce bardzi sie ciesył i myślół se, ze oprócz księdza i organisty — ni ma mu równygo, cheba ino tyn drugi chłopok organistów, co z niem razym słuzył do msy.

Po pewnym casie Paweł juz sie nie zadowolił samym słuzyniem do msy. Widać to był juz z nigo taki miełośnik śtuki — jak pedzioł roz ksiądz — bo zakciało mu sie jesce i śpiewano na chórze. Do wszyćkiego sie rwoł o roz, co taki był zapalyniec. Naucył sie tyz razym z innymi chłopokami u organisty tego śpiewu i w kazdo niedziele po południu śpiewoł na chórze. Stoł sie juz prawdziwym sługą Bozym — jak mawiał organista. — I lepsy od innyk, bo umie nie ino cytać, ale być tyz pozytecnym przez to cytanie. Totyz organista polubieł go se straśnie, pozycoł mu ksiązki religijne, a on je cytoł skwapliwie i coroz bardzi poświęcoł sie słuzbie Bozy. Parafianie przezwali go „klerykiem", co jesce więksy dodawało mu dumy i chęci dó duchowych obowiązków.

Byłby Paweł napewno jesce sługiwoł do msy, ale choroba i śmierć ojca przerwała mu te święto prace, bo musioł zająć sie gospodarstwym. I tak przecie na piekno ty słuzby nie opuścieł, bo do śpiewu na chór dali chodzieł. Cytać w domu — tyz cytoł, a jesce nojwięcy zywoty świętyk i oznyślowoł se, kaj tyz posła dusa jego ojca.

Póki był młodsy, to sie nie dało dobrze poznać, co on wort. Późni dopiero, jak juz zmądrzoł — jego pojęcie o religii zacyno sie na nim coroz wyraźni odbijać: nie robieł krzywdy nikomu, ale tyz nie był takiem dobrym lo ludzi, jak sie mozno było tego spodziewać po jego pobozności.

Przysed do nigo zebrok, to mu casym doł kopijke, a casym nie. Dziod prosi, ze jesce dziś nic nie jod, to on mu perswaduje. — Nie starojcie sie o ciało, ino o duse... Cym więcy na tym świecie ucierpicie — tym więkso se za to zdobędziecie nagrode na tamtym świecie.

Chorowoł fto ciezko — Paweł go pocieso i dorodzo cierpieć.

Pobieł jedyn sąsiod drugigo — pocieso pobitygo : — Nie skorżcie go do sądu i nie mścijcie sie na niem, ino cierpcie i ocyscojcie duse z grzychów.

Casem to przecie jaz diabli trzęśli kogoś na ta-

uregulować prenumeratę za kwartał. Na taki wysiłek większość z naszych Czytelników mogła się zdobyć bez uszczerbku dla majątku. Wystarczy również nie wypić kwaterki wódki, by otrzymywać „Orkę" nawet dłużej, niż przez kwartał. A poco wreszcie liczyć, czym Czytelnik ma płacić? Jedno jest pewne, że 90% **chłopów stać na prenumeratę z pewnością, żeby jeno chcieli płacić.**

Niełatwo bywa z chęcią do płacenia na wsi. W rozmowach z wielu Czytelnikami przekonaliśmy się, że nawet nie w braku gotówki tkwi przyczyna, lecz **w pospolitym lenistwie i niedbałości.** Co pewien czas załączamy do pisma przekaz pocztowy. Sądzimy, że to nikomu trudności nie sprawi, bo wypełnić i wpłacić nawet dziecko szkolne potrafi. A tymczasem nasi zacni Czytelnicy odpowiadają zwyczajnie: „tak, nawet był tam przekaz, ale tak jakoś schodziło, później zagubili i nie wpłaciłem".

Są z pewnością i inni, których dopiero sekwestrator wzruszył i na takich przekaz pocztowy nie wywiera żadnego wrażenia. Żeby się choć jeden z drugim zawstydził.

Cóż zaś pomyśleć o ogniwach organizacyjnych? Czy te składki są tak dalece urojone, że nawet na prenumeratę własnego pisma nie wystarcza? **Że wiele Kół gromadzkich i gminnych Związków i spółdzielni zalega — to przecież karygodne.**

A „Orka" tymczasem boryka się z trudnościami i końca z końcem związać nie jest w stanie, gdy się opiera na tak niedbałych prenumeratorach. Wiadomo przecież każdemu, zwłaszcza zaś chłopom, że nic darmo nie przyjdzie. Czy ktoś z Was, zalegających z opłatą, Czytelnicy, tak dziecinnie rozumuje, że pismo ma być bezpłatne?!

Adam.

Kurczęta za 21 dni

Spotykałem się często z zapytaniem — jak długo potrzebuje przebywać w aparacie wylęgowym jajo kurze, aby z niego wykłuło się kurczę. Po mojej odpowiedzi, że okres lęgowy w maszynie trwa tyle samo, co i pod kwoką, zauważyłem na twarzy pytającego zdziwienie: a ja myślałem, że tylko 24 godzin!

Na pocieszenie czytelnika dodam, że podobne wypowiedzi najczęściej padały z ust mieszczanek, nie wiedzących o 21-dniowym czasie leżenia.

Sztuczny wylęg jaj ptaków w odpowiednio skonstruowanych maszynach, przez zachowanie równomiernego i stałego ogrzewania nasunęła człowiekowi sama przyroda. Wskazała ona bowiem, w jaki sposób wykluwa się struś z jaja ogrzewanego nie ciepłem matki, lecz ciepłem pustynnego piasku. Zachowane do naszych czasów zapiski świadczą o tym, że jeszcze przed paru tysiącami lat Egipcjanie i Chińczycy posługiwali się sztucznym wylęganiem drobiu. Nieudolne wyniki naszych praprzodków poprawił dopiero francuski uczony Reaumur przez wynalezienie termometru, dzięki któremu można było zastosować optimum (najwłaściwsze) ciepłoty, potrzebnej do normalnego rozwoju embriona (zarodka).

Do najczęściej spotykanych należą wylęgarnie płaskie. Są to płaskie drewniane skrzynie, spoczywające na podpórkach stołowych. System rur metalowych, utwierdzonych w górnej ścianie jest źródłem ciepła dla leżących pod nimi jaj. Powietrze podgrzewane w zbiorniku zapomocą lampy naftowej dostaje się do tych rur, podlegając tam ustawicznym ruchom termicznym (cieplnym).

Istnieją również aparaty szafkowe, gdzie na półkach, ułożonych ponad sobą, da się pomieścić wielką ilość jaj.

Każda maszyna wylęgająca, bez względu na to, czy ogrzewana jest wodą, powietrzem lub prądem elektrycznym, winna posiadać automatyczną regulację ciepła, aby uniknąć ustawicznego nadzoru.

O dobroci wylęgarni przekonamy się wtedy, jeżeli odpowie ona pewnym warunkom naturalnego

kie godanie, ze to jedyn cłowiek moze drugiego ocyscać z grzychów pięścią w pysk, kołkiem po grzbiecie, cy kopocym po łebie. Juźci Paweł nie dorodzoł ludziom w tyn sposób ocyscać sie z grzychów, ani tyz som nikogo tak nie ocyscoł, ale sie wygłupioł do poskodowanych, co ik bardzo droznieło. — Głupi świętosek, ciul, kazuje mi cierpięć — oburzoł sie jaki taki. — Cierp i ocyscoj duse z grzychów — przedrzeźniał. — Onymu by wortało tak morde wycyścić, to by sie dowiedzioł jak to boli i nie zycyłby tego drugiemu.

Ludzkie wzajemne wyrządzanie krzywd Paweł nie uznawoł za cięski grzych. On ino uwozoł za grzych śmiertelny niechodzynie do kościoła, opuscanie modlitw, spowiedzi, cy tyz wygadywanie na kościół, na księży i nieskładanie im ofiar. To były podług niego cięzkie grzychy, a reśta — takie poślednie. Totyz sieła razy usłysoł coś podobnygo od sie z niemi i organiście o tym donosieł.

Po poru latak Paweł Listek ozynieł sie i dali wiód z babą pobozny zywot. Przestoł chodzić na chór, ino w ławce siodoł i tam śpiewoł. W kaździuśko niedziele zaroz rano śpieszył do kościoła i rozpocynoł śpiew godzinek, potym różańca i róznych pieśni przed msą świętą. Po południu zaś na niespory, gorzkie zole i inne nabozyństwa. W robotny dzień, jak ni mioł casu iś do kościoła, śpiewał z babą „Kiedy ranne wstajo zorze" i godzinki. Casym sie poswarzyli o to śpiewanie, bo ona często przerywała cym innym. Na przykłod: „Między cierniem lilijo krusy łeb smokowi"... — — — Paweł, dzis ty, kury grzebio w ogródku! Ejśś! chorobo wściecone!!!

Wtedy przestawoł śpiewoć i upomino jo, zeby tego więcy nie robieła. I z tego do tego, z tego do tego i juz swor. Paweł musiał potym w pojedynek śpiewać godzinki, bo ona juz na złość nie otworzyła pyska.

Ludzie zmienieli Pawłowi downe przezwisko „kleryk" na „śpiewok". On mioł z tego wielgi honor.

Oprócz tyk drobnyk i głupik sworów o śpiewanie — zycie Listków było doś miełe i spokojne. Lubieli sie oboje. Kaśka tyz była pobozno, chodzieła do kościoła i do spowiedzi i przy Pawle śpiewała sie co roz pobozniejso. Zło tyz nie była. Ale starusce teściowy robieła krzywde. Nie, zeby na złoś kciała jej dopolać, ino tak z niedbalstwa. — A cóz

lęgu, a mianowicie: 1) z łatwością i bez ciągłego dozorowania utrzymuje optimum ciepłoty; 2) jeżeli powietrze przesycone jest wilgocią; 3) wreszcie kiedy uwzględnia się dopływ świeżego powietrza dzięki należytej wentylacji.

Równomierność temperatury na każdej wysokości wnętrza aparatów dużych (kaflowych) zapewniają wentylatory. Mieszają ciepło i nie dopuszczają do nadmiernego nagrzewania jaj przy grzejnikach. Ubikacje z urządzeniem wylęgowym winny być ocieplone w granicach 20—22° C, a bezpośrednia działalność promieni słonecznych oraz bliskość pieca sprawia w wielu wypadkach trudność w utrzymywaniu żądanej temperatury.

Gdyby sztuczna wylęgarka grzała powietrzem zbyt suchym, to jaja wylęgowe utraciłyby potrzebną

JUŻ WKRÓTCE WYJDZIE Z DRUKU KALENDARZ SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ NA ROK 1946. ZAMAWIAĆ BEZ PRZESYŁANIA GOTÓWKI MOŻNA W ADMINISTRACJI „O R K I".

im wilgoć, a to spowodowałoby wysychanie i zamarcie rozwijającego się w jaju zarodka. Podczas wylęgu naturalnego nie zachodzi taka obawa, gdyż kura wydziela przez transporację tyle ze siebie pary wodnej, ile przyroda przeznaczyła do normalnego rozwoju embriona. W technicznym wykonaniu, celem dostarczenia należnej wilgoci w aparacie, umieszcza się w jego wnętrzu baseny z letnią wodą lub namoczone gąbki, ewentualnie pokrajane kawałki sukna. Do procentowego oznaczania wilgotności służą higrometry (wilgociomierze).

Z dalszych warunków normalnego lęgu ważne jest odpowiednie urządzenie wentylacji. Mówiąc o wentylacji w ogóle, nieomal zawsze mamy na myśli wentylację górną, usuwającą gazy lekkie, przy równoczesnym wprowadzeniu czystego powietrza. Przez zaprowadzenie w wylęgarce wyłącznie tej wentylacji nie dopięlibyśmy właściwego celu, tj. naturalnego rozwoju i wykłucia się kurczęcia, bowiem domaga się doprowadzania tlenu przy wydzielaniu z siebie dwutlenku węgla, który jako cięższy od powietrza otacza jaja w wylęgarni i nie dopuszcza do nich tlenu. Wentylacja zatem powinna ustawicznie usuwać nagromadzone gazy cięższe z jednoczesnym wprowadzeniem czystego powietrza. Samą technikę lęgów, obsługę aparatów dużych, poleca się siłom wykwalifikowanym w tym zawodzie.

Jotbe

Gdzie nabyć kurczęta?

(woj. krakowskie)

Już wkrótce spodziewać się możemy uruchomienia wylęgarni drobiu, które po cenach możliwie przystępnych dostarczają hodowcom rasowego materiału, przyczyniając się w ten sposób do poprawienia gniazd drobiowych, tym bardziej, że jaja wylęgowe pochodzą od uznanych hodowli — o znanym pochodzeniu rodowym.

Zainteresowani tymi sprawami znajdą bliższe wyjaśnienia w Powiatowych Biurach Rolnych i Samopomocy Chłopskiej. Dla informacji podajemy miejscowości, w których znajdują się wylęgarnie:

1) Kraków, pl. Szczepański 2; 2) Bochnia; 3) Słotwina Brzesko; 4) Bieżanów, p. Cierniak; 5) Skawina; 6) Wieliczka; 7) Limanowa; 8) Miechów — Spółdzielnia Powiatowa „Samopomoc Chłopska"; 9) Myślenice; 10) Nowy Targ; 11) Tarnów, Spółdzielnia „Plon"; 12) Kalwaria Zebrzydowska, klasztor Bernardynów.

Razem wziąwszy pojemność aparatów wylęgowych woj. krakowskiego wynosi 27.100 jaj.

Wylęgarnia płaci za jajo wylęgowe cenę 50% wyższą od ceny rynkowej.

Za włożone do maszyny lęgowej jajo opłata wyniesie prawdopodobnie połowę ceny jaja wylęgowego. Wreszcie nabywca płaci za pisklę „jednodniówkę" trzechkrotną wartość jaja wylęgowego.

---

ta oto, ze jo wsy gryzo, cy ji zimno? — myślała se nieroz. — Ucierpi na tym świecie, za to na tamtym bedzie mieć spokój.

Czyścieła sie tyz dusa staruszki i lotego nie nasiedziała długo w brudnym ciele. Posła na tamtyn świat, a synowo do góry podskakowała. Paweł sie nie ciesył ze śmierci matki, ale tyz i nie smucieł. — Na świecie tyla warto dzień zycio co i tysiąc lat — powtorzoł. — Wszyscy muszymy umrzyć. Ubyło ciało ziemi — za to przybyła dusa niebu.

Ludzie godoli, ze więcy mioł na myśli ubytek gęby do jodła, niz wiecno scęśliwość matki, bo przecie wiadomo, ze ta „scęśliwoś" nie ominęłaby jo choćby nawet za kilkanaście lot. Do nieba zawdyby miała cas.

Za kielka lat po ślubie Listkowie dochowali sie kupy dzieci. Wychowywali je tak, jak to uwozali za swój obowiązek chrześcijański. Jak ino dziecko naucyło sie mówić, musiało zaroz naucyć sie pocierza, a potym pięć przykazań kościelnych, wiedzieć wiele jest chórów aniołów i po kolei cały katechis.

Matka nie ucyła dzieci katechisu, bo go i dobrze nie umiała jak Paweł i casu tyz wiela ni miała. Ona diabłami strasyła dzieci.

Ociec ik ta nie strasył, ino rznył poskiem, a nojwięcy juz za grzysne słowa. Na przykład spytało się dziecko: „fto aniołków oskuboł, co im ino na samyk skrzydłak pióra ostały? — — — i za to dostało porządnie. Abo: „cy Pon Jezus swarzy sie z Matką Boską o godzinki, jak tatuś z mamusią"? — tyz pasym w skóre.

Jedynym marzyniem Pawła Listka było wyucyć nojstarsygo syna na księdza. W chałupie cy w kościele, przy modlitwie cy przy jodle — zawdy ino o tym myśloł. Zaroz tyz po wojnie świątowy, rychło ino we wsi powstała skoła — posyłoł Pietka do nauki. Ciesył sie bardzo i licył lata. Próbowoł tyz zawcasu oscędzać w innych wydotkak, by uciułać co piniędzy na nauke syna w seminaryi. Ale nic nie uciołoł, bo wydotki mioł strasznie, oprócz duzy rodziny, trza tys było dać coś ofiazać ze swoi procy i kościelnymu i organiście i księdzu, nie mówiąc juz o sekwestratorze.

Że przyrzyk Bogu wyucyć syna, to go wz po ukończyniu skoły we wsi — posłoł do skoły w mieście. Piersy rok radzieł se jakoś z kostami nauki.

Zimowe żywienie inwentarza

Brak paszy nakazuje rolnikom szczególnie umiejętne i oszczędne wykorzystywanie zasobów paszy. Inwentarz żywiony niewłaściwie nie jest w stanie wytworzyć tej ilości mleka, mięsa, wełny czy tłuszczu, jaką mógłby dać rolnikowi, będąc żywionym zgodnie ze wskazaniami praktyki i wiedzy hodowlanej. Właściwe żywienie polega na tym, by każda dzienna norma pokarmowa, którą zadajemy krowie, świnie czy koniowi, składała się **z właściwych pasz, podanych we właściwej ilości i we właściwym do siebie stosunku.** Rolnik powinien starać się żywić swe zwierzęta racjonalnie, a pamiętać trzeba, że dobrze unormowane żywienie jest jednocześnie najoszczędniejsze.

Czy wiesz, rolniku, dokładnie ile paszy potrzeba na przeżywienie inwentarza przez zimę do pierwszej trawy wiosennej? Dla ułatwienia tego rachunku podam przybliżone zapotrzebowanie pasz dla różnych rodzajów inwentarza, obliczone na okres żywienia stajennego od jesieni do wiosny:

miesięcznie na krowę cielną i do 4 l. mleka: słomy 1 q, siana 1,5 q, buraków 5 q, kiszonki 3,5 q,

miesięcznie na krowę dającą od 4 do 10 l mleka: słomy 1 q, siana 2 q, buraków 6,5 q, kiszonki 6,5 q,

miesięcznie na jałówkę: słomy 1,5 q, siana 1 q, buraków 5 q, kiszonki 1,5 q,

miesięcznie na konia: słomy 1 q, siana 1,5 q, owsa 1 q,

miesięcznie na maciorę: ziarna 60 kg, buraków 4 q, ziemniaków 40 kg, kiszonki 20 kg,

na cały okres wychowu tucznika: (od wagi 20 kg do 120 kg) ziarna 120 kg, buraków 10 q, ziemniaków 4 q, kiszonki 2 q,

na wychów 1 prosięcia do 10 tygodni: ziarna 35 kg, ziemniaków 10 kg.

Podane liczby pozwolą każdemu rolnikowi obliczyć zapotrzebowanie — a gdy je już znamy, należy zastanowić się czy to co posiadamy w gospodarstwie wystarczy do wiosny.

Do obliczenia zasobów paszy pomogą następujące liczby, oznaczające przybliżoną wagę 1 metra kubicznego różnych rodzajów pasz. I tak: 1 m^3 słomy uleżanej wagi 60—80 kg, siana 60—100 kg, buraków, ziemniaków i kiszonki 500—700 kg.

Obliczcie więc, rolnicy, i zastanówcie się, czy wystarczy wam własnej paszy czy też **trzeba będzie dokupić względnie, o ile to niemożliwe, pozbyć część inwentarza.** Niezależnie od tego czynimy wszystko, by oszczędzić, lub dbałością zapobiec podupadaniu inwentarza.

Słomę do ścielenia należy ciąć na kawałki długości około 15—25 cm; wtedy mniej wychodzi, a pod bydłem jest suszej. Gnój ze słomy krótkiej łatwo jest na polu roztrząsać i przyorywać.

Siano należy przenosić w płachcie lub koszu, aby się nie prószyło po podwórzu i zadawać w małych ilościach, aby inwentarz skarmiał go dokładnie.

Pasze soczyste powinno się wymierzać wiadrami, aby nie dawać ich za mało ani też za dużo.

Żłoby i koryta należy dokładnie czyścić z niewyżartej paszy, bo psucie się i kwaśnienie tych resztek obniża smak świeżo zadawanych porcyj.

W stajniach i pomieszczeniach dla zwierząt powinno być ciepło, sucho, widno, powietrze nie powinno być zatęchłe.

Czyszczenie zwierząt codzienne koni, krów, a nawet trzody jest konieczne, bo to daje zdrowie i zapewnia lepsze wykorzystanie karmy.

Umiarkowany ruch na świeżym powietrzu wpływa dodatnio na trawienie! Ruch niezbędny jest dla sztuk młodych!

Gazda

Mączka fosforytowa jako nawóz

Sprawa nawożenia fosforem ma w obecnych warunkach pierwszorzędne znaczenie z uwagi na ogólne zubożenie naszych gleb w fosfor. O ile bowiem w czasie okupacji rolnictwo otrzymywało pewne ilości nawozów potasowych, a nawet azotowych, o tyle nawozów fosforowych za cały czas wojny właściwie nie mieliśmy zupełnie.

Zaopatrzenie rolnictwa w nawozy fosforowe,

---

bo sprzedoł krowe, wieprzka. W następnym juz było cięzy, a w trzeciem — umar w butak, nie było sie juz cego chycić. Długu juz zrobieł sporo, a tu kaj ta jesce do jakiego końca nauki? Przestoł młodse dzieci posyłać do skoły we wsi i ozdoł je do słuzby, zeby co ze zbozo zaoscędzić, ale i to na nic. Sprzedoł morge pola. Trza sie było wnet brać za drugo.

Juz nie wiedzioł co mo pocąć? Przestać ucyć syna? — skoda stracić tyla kostów i pracy, no i grzych by tyz było, bo to przecie przyrzyk Bogu. Ucyć dali? — ni ma za co. Chłopisko kciało przecie zwaryjować. Chodzieł do kościoła, prosieł Boga o jaki cud, ale na nic. Darmo i trudno, sprzedoł drugo morge i ucy dali.

Baba mu straśnie o te morge dopolała. W domu zacyno sie piekło. Zamiast godzinek — bywały klątwy, a zamiost cytanio zywotów świętyk — drapanie sie po głowie od stropienio. Robić tyz nie mioł fto, bo dzieci na złuzbak. Public urwanie łebów.

Stropiony Paweł coraz części chodzieł do kościoła i tam sie modlył jak ino móg. Spowiadoł sie bez mała w kazdy dzień, a spowiedź i komunijo święto ofiarował zawdy Panu Bogu na intencyjo wysłuchanio ty prośby; lezał tyz cęsto krzyzym w kościele (ino wtedy, jak jesce ludzi nie było w kościele, bo sie ik wstydzieł) i zdawało mu sie, ze musi Pana Boga uprosić.

Po jakimś casie ludzie zacyni symrać, ze Pawłowi coś sie wdaje do głowy. I wygodali niedługo, bo oto jednygo razu Paweł idzie do kościoła ze śpiewaniem. Ludzie wyglądajo za niem, słuchajo, śmiejo sie, a on idzie i śpiewo na cały głos. Dopiero sie w kościele ucisył. Ale za to przerwoł księdzu kazanie i pyto go sie, cymu sie nie wstawieł za niem do Boga o wysłuchanie ty prośby? Kielku chłopów chycieło go za bary i wypchnyli z kościoła.

Na niespory Paweł sed boso. Baba wyleciała, zawołała chłopów. Paweł w nogi, pędzi i śpiewo. Dziousyska i babska kwico ze strachu. On wpod do kościoła i woło na księdza, ze sie kce spowiadać. Księdza jesce nie było w kościele. Wio na plebanijo ale go chłopy złapali.

Na drugi dzień stropiono Kaśka odwiezła go do śpitola.

a więc w superfosfat, precypitat i tego rodzaju nawozy jak supertomasyna zależeć będzie przede wszystkim od odpowiedniego przywozu surowców do kraju. Tomasynę musimy przywozić zasadniczo z zagranicy jako gotowy już nawóz.

W kraju posiadamy natomiast pewne złoża fosforytów, które obecnie znakomicie mogą się przyczynić do zmniejszenia „głodu fosforowego", jaki odczuwają nasze gleby naskutek braku nawozów fosforowych, powstałego skutkiem wojny.

Mielone fosforyty, a więc tzw. mączka fosforytowa może bowiem w wielu wypadkach znaleźć zastosowanie tam, gdzie dawniej stosowano tomasynę zagraniczną. Warunkiem jednak dobrego działania mączki fosforytowej jako nawozu fosforowego jest bardzo dokładne i drobne jej zmielenie.

W czasie okupacji produkowali Niemcy mączkę fosforytową i sprzedawali ją jako nawóz, mączka ta jednak nie była rafowana i odsiewania, skutkiem czego nawóz ten zawierał stosunkowo niski procent kwasu fosforowego i nie mógł oczywiście dawać zadowalających wyników, jako źródło fosforu dla roślin.

Obecnie wytwórnie mączki fosforytowej powróciły do sposobu produkcji przedwojennej, dzięki czemu rolnictwo otrzymuje mączkę fosforytową dobrze wymieloną o zawartości 16% ogólnego kwasu fosforowego.

Mączka fosforytowa nadaje się w pierwszym rzędzie na gleby mało zasobne w wapno, a zatem na gleby mniej czy więcej zakwaszone a także na torfy. Z bardzo dobrym skutkiem stosowano przed wojną mączkę fosforytową na Podkarpaciu, gdzie nawóz ten miał bardzo wielu zwolenników wśród tamtejszych chłopów

Działanie fosforu zawartego w mączce fosforytowej można znacznie przyśpieszyć, jeśli stosuje się równocześnie siarczan amonowy lub wapnoamon spośród nawozów azotowych, oraz przy równoczesnym stosowaniu nawozów potasowych. Jeżeli zatem chcemy zasilić glebę nie tylko fosforem w formie mączki fosforytowej, lecz także i azotem, należy w tych wypadkach spośród nawozów azotowych dać pierwszeństwo albo siarczanowi amonowemu, albo też wapnomonowi.

Inż. Józef Goralski

Listy ze wsi

Gospodarstwa rolnikom a nie szabrownikom

Wdzięczny odgłos w kołach rolniczych, zwłaszcza na Śląsku, znalazła mowa posła Załęskiego na ostatniej sesji Kraj. Rady Narodowej, której mówca położył główny nacisk na należyte i sprawne zorganizowanie akcji siewnej, jako podstawy dla osiągnięcia wyższego szczebla dobrobytu narodowego. Zdaniem mowcy należy Mazurów i Ślązaków, przywiązanych do ziemi ojczystej, wzorowych rolników, umiejących i w trudnych warunkach utrzymać ziemię w należytej rentowności, odpowiednio traktować i chronić przd t. zw. „szabrem" ze strony nieodpowiednich elementów, przybyłych tu z ziem centralnych. Tu nasuwa się dla urzędów ziemskich szerokie pole do wnikliwego oceniania kwalifikacji kandydatów na gospodarstwa rolne, które należą się przede wszystkim zawodowym rolnikom a nie ludziom, nie mającym z rolnictwem nic wspólnego. Gospodarka nie może polegać na tym, by najpierw pozbawić gospodarstwo żywego inwentarza, a następnie go zdewastować i uczynić nierentownym, jak to niestety w wielu wypadkach miało miejsce.

K.

Usprawnić obsługę pocztową

Ponieważ cały kraj narzeka na kiepskie, bo nie dochodzące 25% przedwojennej sprawności — transporty kolejowe, możnaby od biedy usprawiedliwić tym. pocztę. (W takim razie lepiej byłoby wrócić do obsługi konnymi dyliżansami pocztowymi).

Jednakże okazuje się, że w wielu wypadkach wina w ogromnych opóźnieniach przesyłek pocztowych leży w obsłudze samej poczty. To też zupełną rację mie-

Wesołe gadki i żarty

TAK SIĘ BUDUJE.

Przedstawiciel Polaków amerykańskich, który przybył do Polski z misją amerykańską, jest pierwszy raz w Krakowie. By nie tracić dużo czasu na zwiedzanie miasta, wsiada do dorożki i poleca dorożkarzowi, by mu pokazał znaczniejsze budowle krakowskie. Zatrzymują się w Rynku Głównym.

— To jest Kościół Mariacki — wskazuje dorożkarz.

— Yes! A jak długo wyście ten kościół budowali?

— Czy ja wiem, może z 50 lat!

— Ho, ho, to wy tu w Starym Kraju bardzo powoli budujecie. U nas w Ameryce taki kościół buduje się w jednym roku.

— A to, widzi obywatel, to są Sukiennice.

— A jak długo wyście to budowali?

— Ej, nie długo, może jakie 5 lat.

— U nas w Ameryce buduje się coś takiego za 4 miesiące

Jadą dalej. Koło Zamku Królewskiego na Wawelu dorożkarz przejeżdża, patrząc w inną stronę.

— Halo! Stać! A to co jest?

Dorożkarz robi bardzo zdziwioną minę, przeciera oczy.

— Doprawdy nie wiem co to może być'

— Jakto? Nie znacie Krakowa?

— Znam bardzo dobrze. Ale przejeżdżałem tędy przed sześciu dniami i na tym miejscu jeszcze nic nie było.

PORADZIŁ SOBIE.

Sprzeciwiano się we wsi o granicę i sprawa oparła się o sąd. Sąd wezwał miejscowego sołtysa, żeby wybadał najstarszych ludzi we wsi, co o tej miedzy pamiętają.

Sołtys odpisał:

Na wezwanie prześwietnego sądu, odpisuję, że sprawy załatwić nie mogę. ponieważ najstarsi ludzie we wsi już nie żyją.

SPÓŁKA.

Wicek wraca późną nocą podchmielony. Kobieta mu odparła i z krzykiem na niego:

Łazisz po nocach, a ja się muszę z dzieckiem mordować.

Jakto mordować?

Kołysać muszę, bo płacze! A przecie ono tak moje, jak twoje!

No. tak. Słuchaj Mańka, kołyszże ty swoją połowę, a moja niech płacze.

ła Administracja „Orki" pisząc w nrze 23 pt.: „Czy wieś korzysta z poczty?" — że jeżeli poczta miałaby służyć tylko ośrodkom miejskim i przykolejowym, to chłopi uważać się mają za obywateli II klasy!

Trudno — trzeba patrzeć wokoło i usuwać niedomagania. Czy jednak można winić tylko obsługę agencyj pocztowych znajdujących się na głuchej prowincji, które listonoszy nie posiadają? Np. w tym wypadku pocztę dla gromady Alexandrowice, przynosi goniec gromady obsługujący dwie wioski (Kleszczów i Alexandrowice). Nabiega się dość i słusznie też za doręczenie listu i gazety pobiera–10 zł. Niestety zjawia się on tylko raz w tygodniu.

Kiedy on otrzymuje naprawdę „Orkę" z agencji pocztowej w Balicach (10 km od Krakowa) — tego dotąd nie wiem. Odkąd jednak „Orkę" nie kupuję w Krakowie a otrzymuję pocztą, mam przeszło tygodniowe opóźnienie.

Jeżeli Administracja wysyła „Orkę" we środę, co nie ulega wątpliwości, to już we czwartek powinna „Orka" znajdować się w Balicach. Stąd najpóźniej do niedzieli powinien goniec doręczyć mi do rąk. Tymczasem „Orkę" otrzymuję dopiero w sobotę lub niedzielę następną, czyli po dziesięciu dniach po wysłaniu przez Administrację!!!

To posiada swoją wymowę i doprowadzić może do rozgoryczenia. Dlatego wielką nagrodę dam temu, kto wyjaśni przyczynę aż dziesięciodniowej podróży „Orki" z Krakowa do naszej gromady — na odległość 17 km, którą kobiety chodzące z mlekiem przebywają tam i z powrotem w ciągu pół dnia!

Dodam jeszcze, że list wysłany stąd np. do Katowic lub Zakopanego potrzebuje trzech dni na przebycie tej drogi, a w odwrotnym kieruku aż 7—10 dni. Gdy tymczasem przed ostatnią wojną otrzymywałem listy z Kanady po 12 dniach. Więc gdzież postęp w dobie bomby atomowej?

Jan Kurek

„Dopłacamy" do buraków

W umowi z cukrownią ustalono, że za 100 kg buraków otrzymamy po 2.5 kg cukru i 10 zł.

Zaliczkowy cukier na wiosnę musieliśmy oczywiście płacić, gdyż nie było wiadomo przed pomiarem ile kto zasadził i odda.

Tymczasem przy wypłacie otrzymaliśmy tylko po 2 kg od 1 m, ponieważ brakło na zapłacenie cukru tych 10-ciu zł., trzeba było jeszcze dopłacać. W takich warunkach człowiek przestaje wierzyć w umowę, skoro jej cukrownia nie dotrzymuje.

Przecież praca przy burakach dziś nie jest łatwiejsza niż przed wojną, a cena ich w porównaniu z innymi artykułami bardzo niska. Dawniej płacili 3.60 zł. za 100 kg buraków, a nawet do 5 zł., do tego 0.20 kg cukru, 1/2 kg melasy i 50 kg wytłoków. Dziedzice, jako wielcy plantatorzy otrzymywali jeszcze wyższe ceny.

Rozumiem, że dziś jest ciężko, ale różnica zbyt rolnika razi i nie zachęca. Mówili przy wypłacie, że dyrekcja fabryki obcięła, a ja myślę, że wcześniej powinniśmy byli o tym wiedzieć. Gdy tak się postępuje, to choćby nawet nie było niejasności, to ludzie pociągają nosem. Jest gdzieś jakiś Związek Plantatorów Buraka Cukrowego? Czymże się zajmuje, gdy na zawiadomienie członków o obniżce ceny nie miał czasu?

ROBIĄ RÓŻNICE

W sprawie dochodzenia „Orki" nawet się nie chce pisać. Pismo otrzymuje się co dwa trzy tygodnie hurtem trzy kolejne numery, podczas gdy w miasteczku, gdzie jest urząd pocztowy stale widać listonosza doręczającego listy.

Dlaczego tak jest? Czy dlatego, że do wsi szosa nie idzie, to mamy być gorsi?

Br. Marzec.

Nie powinno być różnicy

Pracownicy Związku Gospodarczego „Społem", spółdzielni społemowskich i rolniczo-handlowych w Rzeszowie otrzymują w tamtejszym województwie kartki żywnościowe I-ej kategorii. Nie można tego jednak powiedzieć w odniesieniu do spółdzielni Samopomocy Chłopskiej, których pracownicy muszą się niestety zadawalać kartkami... II kategorii.

Nie wiemy, jakimi motywami kierowały się tutejsze władze aprowizacyjne, „wyróżniając" spółdzielnie samopomocowe w ten wielce osobliwy sposób. Zapewniając jednak solennie, że pracownicy tych spółdzielni posiadają żołądki najzupełniej przystosowane do wchłonięcia darów z UNRRA oraz innych przysmaków wydawanych na kartki I kategorii, prosimy o łaskawe traktowanie ich w tym względzie na równi z pracownikami innych placówek spółdzielczych. Choćby gwoli zadośćuczynieniu zasadzie równości demokratycznej.

E. B.

Opłatek w Brzeźnicy

(powiat Wadowice).

W niedzielę 13 stycznia b. r., odbył się w Brzeźnicy tradycyjny wspólny „Opłatek", urządzony staraniem Spółdzielni R. H. i Związku Samopomocy Chłopskiej. Dom Ludowy nie mógł pomieścić uczestników, tak ich się dużo zebrało.

Rozpoczęło się odegraniem kolędy „Bóg się rodzi", poczem przybyłych powitał członek gminnego Zarządu, prezes S. Chł. ob. Michałek Julian, wyrażając w wypowiadanych ze wzruszeniem słowach radość, żeśmy się tak hurmem zeszli na opłatek.

Najuroczystszy moment: łamanie się opłatkiem. Patriotyczne, okolicznościowe przemówienia wygłosili dr Kopczyński i prezes Gm. Zw. S. Chł. Bolek Jan

Następnie wystąpił z satyrycznymi przyśpiewkami swojego układu sekretarz Gm. Zw. S. Chł. St. Jucha, który nie oszczędzał nikogo.

Oto fragment z przyśpiewek o samopomocy:

Samopomoc Gminna
sobie se pomaga —
mówi o tym głośno
nie jedna gromada!...

Na zakończenie, wystąpiło miejscowe Koło Młodzieży Wiejskiej Wici z szopką, które wykonało przedstawienie kukiełkowe, kolędy i krakowskie starodawne tańce.

St. J.

Z Polski i ze świata

UNARODOWIENIE PRZEMYSŁU.

Uchwalona przez KRN ustawa o unarodowieniu przemysłu może nadać obliczu Polski zupełnie nowy wyraz. Dotąd przemysł prywatny był siłą, której nie było w stanie nic zachwiać. Przemysł prywatny t. zw. kartele, regulowały ceny, uzależniały byt milionów od swych kalkulacji, zamykały warsztaty pracy, wyrzucały robotników na bruk. Obecnie unarodowienie przemysłu zakończy raz a zawsze możliwości bogacenia się kartelowców kosztem społeczeństwa.

Ustawa przewiduje unarodowienie przemysłu hurtowego, wielkiego i średniego, a więc kopalń, przemysłu naftowego i gazu ziemnego, elektrowni, gazowni, wodociągów, hut żelaza, przedsiębiorstw przemysłu zbrojeniowego, koksowni, rafineryj spirytusu, cukrowni, gorzelni, browarów, fabryk drożdży i młynów powyżej 15 ton przemiału zboża, wielkich olejarni, przemysłu poligraficzego, włókienniczego.

Upaństwowieniu podlegają przedsiębiorstwa stanowiące własność związków samorządowych, spółdzielni, lub związku spółdzielni.

Za przedsiębiorstwa przejęte przez państwo właściciel otrzyma do roku odszkodowanie, które ustali specjalna komisja.

Ponieważ Państwo nie chce się pozbyć tak ważnego czynnika gospodarki narodowej, jakim jest inicjatywa prywatna, przeto pozostawia olbrzymią ilość przedsiębiorstw w rękach prywatnych i gwarantuje nienaruszalność własności zakładów drobnych właścicieli, oraz prawo swobodnego rozporządzania swoją własnością w ramach przepisów.

Powstające w przyszłości przedsiębiorstwa, które z biegiem czasu rozwiną się i zatrudniać będą ponad 50 pracowników nie podlegają przepisom ustawy o unarodowieniu przemysłu.

NIE KUPOWAĆ GRUNTÓW KOŚCIELNYCH.

Przeprowadzona parcelacja nie objęła gruntów kościelnych tzw. martwej ręki, stanowiących własność Kościoła i gmin wyznaniowych. O położeniu prawnym tych nieruchomości orzeknie sejm ustawodawczy. Niektórzy właściciele dóbr martwej ręki licząc się z tym, że dobra ulegną przymusowej parcelacji, po cenach ustalonych ustawą, starając się ich pozbyć w całości, lub w części.

Ponieważ sprzedaż taka jest sprzeczna z dekretem o przeprowadzeniu Reformy Rolnej, Urzędy Ziemskie nie będą udzielać zezwoleń na przeprowadzenie wspomnianych parcelacji na własną rękę, ani na przeniesienie prawa własności na podstawie aktu kupna-sprzedaży dotyczącego wspomnianych gruntów.

Z nabywaniem tych gruntów należy się wstrzymać do momentu uregulowania sprawy w drodze ustawy wydanej przez sejm ustawodawczy.

ZGON PROF. LEONA MARCHLEWSKIEGO.

W Krakowie zmarł b. rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego uczony światowej sławy ś. p. Leon Marchlewski. Zmarły był członkiem Polskiego Stronnictwa Ludowego. Na kilka dni przed śmiercią otrzymał nominację na posła KRN.

CUKIER PREMIOWY.

Na podstawie zarządzenia Ministra Aprowizacji i Handlu posiadacze kart premiowych serii „A“ oprócz towarów przewidzianych jako I-szą rata premii dla rolników za dostawy obwiązkowe ziemiopłodów, otrzymają kupon nr. 5 kategoria I I— 0.75 kg cukru i kategoria II — 1.50 kg cukru.

DONIOSŁY DEKRET.

Rada Ministrów wydała dekret, na podstawie którego pracownicy rolni zostaną objęci ubezpieczeniem na wypadek inwalidztwa i starości. W najbliższym czasie będzie uruchomiony dział ubezpieczeń emerytalnych. W ten sposób zostanie zrealizowana realna pomoc dla pracowników rolnych w majątkach państwowych, resztówkach szkolnych i samopomocowych.

6 KG ZŁOTA MIESIĘCZNIE.

Kopalnia rud arsenowych na terenach polskich w Równem na Dolnym Śląsku produkuje w swej hucie arsen, jako produkt główny, a złoto jako uboczny. Zawartość arsenu w rudzie wynosi około 5%. Aby otrzymać 1 kg złota, należy przerobić 600 ton rudy.

Plan na rok 1946 przewiduje 120 ton arsenu i około 6 kg złota miesiecznie.

Dodać jeszcze należy, że kopalnia w Równem poza Szwecją, jest jedyną kopalnią rudy arsenowej w Europie.

Wojewódzki Urząd Ziemski w Krakowie uruchamia z dniem 4 lutego b. r. Kurs Mierniczy na poziomie Liceum Mierniczego dla pracowników Urzędów Ziemskich, nieposiadających dostatecznego przygotowania fachowego oraz kandydatów z wolnego zawodu.

Nauka bezpłata przez 3 okresy zimowe po (3—4 miesięcy).

Wymagane jest ukończone gimnazjum wzgl. 6 klas gimn. dawnego typu, dla nieposiadających tych studiów (świadectw) — egzamin wstępny.

Zakwaterowanie i wyżywienie na miejscu.

Podania z dokumetami składać należy do Prezesa Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego w Krakowie, ul. Kochanowskiego 12 , parter, w terminie do 25 stycznia br.

DO POLSKI.

Wracają Polacy z różnych stron do kraju. Ostatnio przybyli repatrianci z Anglii, Francji i Włoch. Przybyłe do Polski bataliony Wojska Polskiego zasilą nasze kadry Milicji Obywatelskiej, szczególnie jako podoficerowie i oficerowie.

Do kraju przybyło 3.119 Polaków spod Kaługi (ZSRR). W drodze znajduje się dalszych 5.000 osób z Ukrainy Wschodniej.

SZKOLNICTWO POLSKIE W NIEMCZECH.

Na terenach niemieckich okupowanych przez Anglię, Amerykę i Francję, istnieje zorganizowane szkolnictwo polskie Na obszarze trzech okupacji czynnych jest 230 przedszkoli (około 9.000 dzieci), 540 szkół powszechnych (70.000 uczniów), 25 szkół powszechnych dla dorosłych (1.500 uczniów), 1 liceum pedagogiczne (150 uczniów) i 1 w stadium organizacji (100 uczniów), 9 szkół średnich zawodowych (6.000 uczniów), 65 kursów zawodowych (3.000 uczniów).

W szkołach tych pracuje 2.500 nauczycieli.

471 MILIONÓW DOLARÓW DLA POLSKI.

Na konferencji prasowej w Londynie kanadyjski generał Drury oświadczył, że ludność Polski wykazuje gotowość do samodzielnego wysiłku odbudowy.

Przewidywana pomoc UNRRA dla Polski w roku 1946 wyniesie 471 milionów dolarów. Okręty będą zawijać do Gdyni i Gdańska. Przywiozą one samochody ciężarowe, lokomotywy, wagony i benzynę, artykuły niezbędne dla odbudowy komunikacji, środki lecznicze, wreszcie narzędzia i maszyny rolnicze, oraz nasiona.

PIERWSZE OBRADY ORGANIZACJI NARODÓW ZJEDNOCZONYCH.

W Londynie trwają obrady I Walnego Zgromadzenia Organizacji Narodów Zjednoczonych, a więc przedstawiciele 51 państw. Wszyscy głowią się nad sposobami uniemożliwienia wojny, usunięcia nędzy i bezrobocia. Przewodniczącym Org. Nar. Zjedn. wybrano ministra spraw zagran. Belgii — Spaak'a.

Najważniejszą komisją Narodów Zjednoczonych jest Rada Bezpieczeństwa. Ma ona zabezpieczyć pokój na świecie i przestrzegać zasad sprawiedliwości między narodami i wolności demokracji. W razie zaś agresji (ataku) z czyjejkolwiek strony, ma użyć wszystkich środków celem ratowania słabszych. Stąd tylko Rada Bezpieczeństwa będzie rozporządzać środkami karv i siłą zbrojną.

Rada Bezpieczeństwa składa się z

członków stałych: Anglii, Ameryki, ZSRR, Chin, Francji, oraz niestałych wybranych na rok lub dwa lata. Polska została wybrana do Rady Bezpieczeństwa na 2 lata.

Rada Bezpieczeństwa ma opracować zasady na podstawie których będą Org. Nar. Zjedn. dostarczone wojskowe siły zbrojne przez poszczególne Narody Zjednoczone. Będzie to niezmiernie ważnym krokiem dla rzeczywistego zabezpieczenia pokoju Pod tym względem O N Z. różni się zasadniczo od przedwojennej Ligi Narodów.

CO BĘDZIE JADŁA EUROPA?

W Wielkiej Brytanii ostatnie zbiory były o 10% niższe niż w roku ubiegłym. Niedobór musi być pokryty przez przywóz.

Francja potrzebuje z zagranicy zboża, cukru i tłuszczu, jeżeli ma osiągnąć w przybliżeniu poziom spożycia przedwojennego.

W Belgii produkcja własna jest o 15% niższa od przedwojennej. Kraj ten musi sprowadzić 800.000 ton zboża, 50 000 ton tłuszczu i 20.000 ton cukru

Własna produkcja **Holandii** wystarcza na zapewnienie 65% wyżywienia przedwojennego.

We Włoszech zbiory nigdy jeszcze nie były tak niskie, jak obecnie.

W Grecji sytuacja żywnościowa jest wyjątkowo groźna. Trudno ocenić, w jakim stopniu własna produkcja wystarczy na pokrycie potrzeb. Jedynie duże zbiory owoców i jarzyn łagodzą groźne położenie.

W Czechosłowacji sytuacja zaprowiantowania względnie pomyślna, gdyż zbiory były wyjątkowo dobre.

O Niemczech z uwagi na zdezorganizowanie urzędów statystycznych nic pewnego powiedzieć nie można.

W Polsce sytuacja żywnościowa trochę się poprawiła. Obecne zbiory nie zapewniają jednak samowystarczalności, jaką w tej dziedzinie mieliśmy przed wojną.

Dla **Norwegii** konieczna jest znaczna pomoc zagranicy, specjalnie w ziarnie i cukrze Norwegia natomiast może wywozić ryby.

Produkcja własna **Finlandii** nie osiągnęła jeszcze poziomu przedwojennego.

Węgry, Rumunia, Bułgaria, Albania mają ogromny niedobór w zbożach Konieczna pokaźna pomoc.

W Związku Radzieckim mimo pewnego niedoboru niektórych artykułów żywnościowych, sytuacja znacznie się poprawiła.

Jak twierdzą kierownicy UNRRA rok 1945-46 jest najcięższym gospodarczo dla Europy. Dlatego też władze UNRRA postanowiły udzielać Europie pomocy do końca 1946 r. Do tego czasu musimy korzystać z pomocy bogatszych.

CO BĘDZIE Z HISZPANIĄ?

Rząd gen. Franco, a razem z nim hiszpański faszyzm jest coraz bardziej atakowany przez państwa demokratyczne. Najostrzej wypowiedział się Kongres Związków Zawodowych w Paryżu, który w specjalnym liście, skierowanym do rządów mocarstw, zażądał zerwania stosunków z gen. Franco i uznania rządu republikańskiego na emigracji Girala.

W tej chwili w Paryżu przygotowuje się lokale na siedzibę dla urzędów hiszpańskiego rządu emigracyjnego. Ale oprócz rządu Girala, na emigracji znajdują się także stronnicy pretendenta do tronu hiszpańskiego Don Juana, opierający się na partii katolickiej, a tych zagranicą popiera arystokracja i kler.

Na terenie samej Hiszpanii wojsko, policja i faszyści gen. Franco mają coraz więcej kłopotów z partyzantami.

ROZRUCHY GŁODOWE WE WŁOSZECH.

Ciężkie warunki we Włoszech spowodowane brakami żywnościowymi doprowadziły w ostatnich dniach do licznych starć w różnych częściach kraju.

W miasteczku Esta pod Padwą kobiety urządziły demonstrację przed urzędem miejskim, poczym wdarły się do wnętrza i zdemolowały skład kartek żywnościowych, następnie obrabowały liczne sklepy z żywnością.

W Neapolu doszło do demonstracyj ulicznych, w których wzięli udział byli jeńcy wojenni i osoby deportowane, tłukąc w centrum miasta szyby wystawowe. Policja przy rozpędzaniu tłumu użyła broni. Wiele osób odniosło rany.

KRADZIEŻE W ANGLII.

W angielskim parlamencie wśród poważnych debat o pożyczce amerykańskiej, o Organizacji Narodów Zjednoczonych i innych światowej wagi zagadnień, zapytał ostro ministra komunikacji jeden z posłów dlaczego w ustępach pociągów angielskich nie ma ręczników. Na to odpowiedziano czcigodnemu gentlemanowi, że ten przykry brak powstał nie z powodu skąpstwa, lub też niedopatrzenia rządu, lecz poprostu dlatego, że w pociągach kursujących w Anglii skradziono w ciągu tygodnia 28 tysięcy ręczników.

Tak samo ma się rzecz z kubkami do wody, których przepadły niewiarygodne ilości. Setki stołówek musiały zrezygnować z podawania noży i widelców, gdyż ginęły masowo.

Czyżby Anglicy ulegli aż tak dalece demoralizacji w czasie wojny?...

ODCZYTY DLA NAUCZYCIELI

Instytut Szerzenia Kultury i Oświaty przystępuje do organizowania odczytów naukowych dla nauczycieli szkół wszelkich typów w ośrodkach prowincjonalnych. Na razie od stycznia br. począwszy akcja obejmie: Rabkę, Nowy Targ, Zakopane Odczyty te pod tytułem „Na nowych drogach nauki" mają na celu zapoznanie nauczycieli z najważniejszymi osiągnięciami badań naukowych ostatniego 10-lecia.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji

Książek St., Miechów: 1) w sprawie przygotowywanych ustaw należy się zwrócić do Min. Sprawiedliwości, Departament Ustawodawczy, 2) gospodarstwo według własnej woli można odpisać córce, 3) w sprawie drzewa budowlanego, lub opżyczki poinformować się w Pow. Zarządzie Zw. Samopomocy Chłopskiej, 4) w sprawie prawa przejazdu sąsiada należy zwrócić się do najbliższego sądu grodzkiego w dniu porad prawnych.

Marian Kuc: „Diabli w kapuście" nie wykorzystamy, prosimy o zgłoszenie się w Redakcji.

A. F. Kir. Now.: Nadesłanych nie wykorzystamy, prosimy o bardziej naturalne.

WYJAŚNIENIE.

Autorem artykułu pt. „Spokój zimowy w pasiece" — „Orka" Nr. 2 — jest Jerzy Hahn.

Prenumerata kwartalna z opłatą za dost. we względnie z przesyłką pocztową wynosi 30 złotych

Wpłacajcie w Administracji albo na P. K. O. Kraków konto IV — 428. albo przez Państwowy Bank Rolny — Oddział w Krakowie. konto Nr 76.

Za zwłokę w dostawie czasopisma Administracja nie odpowiada

Adres Redakcji i Administracji:
Kraków, Plac Szczepański 8, II p.
tel. 509-40

Redakcja czynna codziennie od 10—12.

Administracja od 8—15 — w sobotę od 8—13

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Wydawca: Zarząd Wojewódzki Związku Samopomocy Chłopskiej w Krakowie. Redaktor: E. Marzec
Drukarnia I pod zarządem państwowym. Kraków, Wielopole 1. M—04900